

Wiara katolicka jako iluzja

Autor tekstu: **Marcin Dolecki**

Jako były gorliwy wyznawca oraz obrońca religii katolickiej oraz filozof niegdyś szczególnie zainteresowany koncepcją Trójcy Świętej oraz nauczaniem tzw. Ojców Kościoła, postanowiłem zapisać kilka osobistych refleksji nad sensem doktryny kościoła, jej wiarygodnością, która rzekomo ma pochodzić z „objawienia” boskiego oraz drogą, która prowadzi do tego, iż katolicy w kwestiach wiary rezygnują z racjonalnego myślenia. Moim celem jest wyjaśnienie powodów, dla których przestałem uważać się za chrześcijanina. Moje przemyślenia można — bez większych zmian w tekście - odnieść ogólnie do religii chrześcijańskiej. Nie mogłem ustrzec się wielu uproszczeń przy próbie odniesienia się do tych trudnych zagadnień w tak krótkim tekście.

Logikę doktryny katolickiej o grzechu i odkupieniu (w innych wyznaniach chrześcijańskich ta kwestia jest wyjaśniana podobnie) można przedstawić w następujący sposób: ludzie rodzą się z grzechem pierworodnym, a zatem z pewnego rodzaju „wrodzoną plamą” na ich naturze. Innymi słowy, zaczynają życie już z debetem. Żaden z ludzi (z wyjątkiem Jezusa oraz jego matki) nie jest od niego wolny. Posiadanie owej „wrodzonej plamy” skutkuje tym, że człowiek — ze względu na słabość woli — jest skłonny do popełniania zła. Zło moralne jest wedle nauki katolickiej traktowane jak zaraźliwa śmiertelna choroba, z którą ludzkość nie jest w stanie sobie sama, bez boskiej pomocy, poradzić. Ludzie powinni być niezmiernie szczęśliwi i wdzięczni Bogu, że ominie ich okrutna, wieczna kara, będąca konsekwencją postępu popełnionego przez kogoś innego, ich (hipotetycznego) prarodzica Adama, względnie również jego kobiety, Ewy.

Jednak ktoś ten debet, przez niego (lub nich) spowodowany musiał Bogu uregulować; był nim Jezus, nazwany po grecku Chrystusem, czyli namaszczonego. Śmierć niewinnego człowieka, uznanego za wcielonego Boga, drugą osobę Trójcy Św., ma stanowić zadośćuczynienie Bogu Ojcu ^[1] za skutki niecnego postępu pierwszego człowieka, rozchodzące się jak epidemia, przekazywana jego potomstwu, która pociąga za sobą coraz więcej niecnych postępów. Brutalna zbrodnia, popełniona na Jezusie, ma stanowić zapłatę za inne zbrodnie ludzkości. Dzięki tej krwawej ofierze ludzie otrzymali możliwość osiągnięcia zbawienia (a tym samym uniknięcia potępienia). Nowy *Katechizm Kościoła Katolickiego* przedstawia tę kwestię następująco:

"Wszyscy ludzie są uwikłani w grzech Adama. Stwierdza to św. Paweł 'Przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami' (Rz 5, 19); 'Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć i w ten sposób śmierć przeszła an wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli...' (Rz 5, 12). Apostoł przeciwstawia powszechności grzechu i śmierci powszechność zbawienia w Chrystusie: 'Jak przestępstwo jednego spowodowało na wszystkich wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego (Chrystusa) sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie' (Rz 5, 18)" ^[2].

Katolicy, którzy zadadzą sobie trud refleksji nad sensem i przesłaniem wyznawanej wiary, stają m. in. przed bardzo poważnym moralnym dylematem: czy Bóg (Ojciec) potrzebował ofiary swojego Syna, Jezusa, jego krwi i śmierci, czy jest to raczej wymóg odwiecznej „sprawiedliwości”, której wymogom również i On musi się podporządkować, innymi słowy, czy jest on okrutny czy może raczej bezsilny, skoro nie skorzystał z innego rozwiązania? Ani jedna ani druga możliwość nie jest jednak dla ludzi wierzących atrakcyjna. Ponadto powstaje inna zasadnicza trudność, natury logicznej: śmierć Jezusa, człowieka uznanego za osobę tożsamą z drugą osobą Trójcy Św. miałyby stanowić zadośćuczynienie Bogu, zatem całej Trójcy, gdyż cała Trójca miałyby być urażona niecnym postępkami pierwszego człowieka. Oznaczałoby to, iż Syn boski złożył ofiarę z siebie także samemu sobie. Taka koncepcja jest to nie tylko głębooko amoralna lecz przede wszystkim absurdalna.

Dlaczego tak sprzeciwiająca się zdrowemu rozsądkowi nauka miałyby być wiary-godna? Kościół katolicki uczy, że głoszona przez niego doktryna została objawiona przez Boga. Biblia, nazywana „Pismem Świętym” ma posiadać wyjątkowy status, albowiem zawiera spisane objawienie, „słowo Boga”. Jej powstanie miałyby być wynikiem szczególnego, lecz bardzo trudnego do bliższego określenia kontaktu jej autorów z Bogiem. Katolicka nauka o natchnieniu została po raz pierwszy oficjalnie zdefiniowana na Soborze Florenckim w 1441 r., gdzie zostało przyjęte stwierdzenie, iż *"Stary i Nowy Zakon to jest Prawo, Prorocy i Ewangelie wyznają, że posiadają jednego i tego samego Boga za autora, ponieważ pod natchnieniem tego samego Ducha Świętego (eodem Spiritu*

Sancto inspirante) w obydwu Testamentach mówili święci mężowie" [3]. Jedno z ustaleń Soboru Watykańskiego II (1962-1965) głosi, iż "księgi biblijne podają prawdę, jaka z woli Bożej miała być przez Pismo św. utrwalona dla naszego zbawienia w sposób pewny, wiernie i bez błędu" [4] (KO 11). Warto zauważyć, iż jeśli przyjmuje się twierdzenie, iż księgi biblijne są natchnione, to należałoby także mówić o natchnieniu kościelnych decydentów, którzy ogłosili ich obowiązujący kanon, a cześć pism, pretendujących również do roli natchnionych, potraktowali jako apokryfy.

Dla katolika zasadniczą kwestią powinna być ocena wiarygodności fundamentu wiary katolickiej, „Pisma Świętego”. Uważny czytelnik Biblii ma jednak okazję przekonać się, że „Stary Testament” nie zawiera wiele więcej poza starymi mitami narodu żydowskiego, opowiadaniem historycznymi lub quasi-historycznymi oraz poezją religijną, zaś „Nowy Testament” został wyraźnie spisany na wzór „Starego”, tak, aby mógł uchodzić za kontynuację jego tradycji i dopełnienie jego przesłania. Czytając Biblię bez religijnych uprzedzeń, bardzo trudno znaleźć jest jakiegokolwiek przekonujące dowody nadprzyrodzonego autorstwa tej książki. Bóg Biblii, którego najczęściej podawane imię było zapisywane jako יהוה (JHWH, odczytywane obecnie zwykle jako Jahwe), jest plemiennym Bogiem Żydów. Dbał on o pomyślność swojego ludu i był potężnym sojusznikiem w walce z wrogami. Działania polityczne przywódców żydowskich są często usprawiedliwiane realizacją woli Boga.

Obraz Boga został namalowany w „Starym Testamencie” raczej ciemnymi, przygnębiającymi wręcz barwami. Jest to obraz władcy Izraela, ulegającego gwałtownym emocjom (na podobieństwo emocjonalności charakterystycznej dla starożytnych plemion semickich), surowego i nierzadko okrutnego ojca, który wymaga od swoich dzieci bezwzględności posłuszeństwa, a jako środek zaprowadzający dyscyplinę często stosuje odpowiedzialność zbiorową. W Biblii, gdy na arenie zdarzeń pojawiał się Bóg, wielokrotnie lała się gęsto krew, ginęli, niejako „przy okazji”, niewinni ludzie, nawet małe dzieci, którzy przypadkowo znaleźli się w nieodpowiednim miejscu i w nieodpowiednim czasie.

Można podać bardzo wiele przykładów okrucieństw przypisywanych w Biblii bezpośrednio Bogu, ale ograniczę się do kilku: opowieść o potopie (Rdz 6,7-7,18), czyli gigantycznej rzezi, która miał zgładzić z powierzchni Ziemi ludzi, w tym małe dzieci i ciężarne kobiety, a przy okazji także zwierzęta, opis plag egipskich, w szczególności najbardziej okrutnej, ostatniej, gdy Bóg postanowił ukarać upór faraona śmiercią wszystkich pierworodnych w Egipcie, zarówno ludzi i zwierząt (Wj 11, 4-10; 12, 29-30), opis śmierci człowieka, który dotknął arki przymierza, chcąc ją jedynie uchronić przed upadkiem z wozu podczas transportu (2 Sm 6,6-7), rzeź małych dzieci dokonana przez niedźwiedzicę za karę, iż naśmiewały się one z łysiny proroka Elizeusza (2 Krl 2,23-24) itd. Boga Biblii nie oburzało praktykowanie niewolnictwa przez jego lud (m. in.: Wj 21,20-21; Kpł 25, 44-46), natomiast np. pracę w szabas (sabat) polecał on karać śmiercią (Wj 31, 14-15). Wiele opisanych w Biblii zbrodni wojennych jest usprawiedliwianych jako realizacja przez Izraelitów boskich poleceń, np. rzeź mieszkańców Jerycha oraz ich zwierząt (Joz 6, 16-21) czy rzeź mieszkańców miasta Aj (Joz 8,1-29).

Byłoby absurdem podtrzymywać obecnie tezę o historycznej wiarygodności wszystkich opisanych w Biblii wydarzeń (np. o tym, że Noe wyjątkowo zręcznie wyłapywał na wszystkich kontynentach zwierzęta i wprowadzał je do swojego pływającego zoo), dlatego katolicy próbują wyjść z niezręcznej dla nich sytuacji mówiąc, iż opowiadania biblijne mają *alegoryczne* znaczenie, przy czym zarówno treść, jak i zakres stosowania tego pojęcia jest wyjątkowo niejasny.

Próby alegorycznego odczytania opowieści biblijnych nie mogą jednak zmienić w istotny sposób starotestamentalnego obrazu Boga, ponieważ przyjęcie oczywistego w zasadzie stwierdzenia, że przynajmniej niektóre wydarzenia biblijne (jak np. rzeź pierworodnych dzieci w Egipcie) nigdy nie miały miejsca, nie zmienia faktu, że autorzy Biblii przedstawiali Boga jako zdolnego do torturowania i uśmiercania niewinnych ludzi. W starożytności teksty opowiadające o uśmiercaniu ludzi przez bóstwa nie raziły poczucia moralności ogółu ludzi, a jednocześnie dla rządzących stanowiły skuteczny środek w utrzymywaniu pożądanego przez nich porządku społecznego.

Biblia zawiera również wiele informacji sprzecznych z dzisiejszym stanem wiedzy przyrodniczej. Wystarczy wspomnieć w tym miejscu, iż żadne świadectwa archeologiczne nie potwierdzają tezy o nagłym pojawieniu się na Ziemi pierwszej pary ludzkiej, znajdującej się w stadium zaawansowanej cywilizacji i posługującej się rozwiniętym językiem, nie istnieją także świadectwa geologiczne, dowodzące, iż kiedykolwiek miał miejsce potop, obejmujący całą powierzchnię Ziemi (gdzie potem miałyby spłynąć ta woda?), podobnie fałszywe są inne biblijne twierdzenia przyrodnicze, np. iż nietoperze są ptakami (Kpł 11,19).

Katolicy czytają wiele tekstów starotestamentalnych ze sporym zażenowaniem, szczególnie przedstawiające obraz okrutnego Boga, starają się usuwać je jak najszybciej ze swojej świadomości.

Zdają sobie jednak sprawę, że nie mogą usunąć z Biblii niewygodnych fragmentów, że nie da się ich wstydliwie i ukradkiem zamieść pod (kościelny) dywan, albowiem tego zabrania im ich własna doktryna. W mitologiach wszystkich prawie narodów cudowne wydarzenia oraz zbrodnie popełniane przez bogów były na porządku dziennym, obecnie katolicy czytają mitologie (przede wszystkim grecką) jak bajki i często dziwią się, jak ludzie mogli kiedyś być tak naiwni, aby wierzyć w prawdziwość tych opowieści. Jedynie swoją mitologię traktują z całą powagą.

Dla katolików najważniejszymi księgami biblijnymi są opowiadania „Nowego Testamentu”. Pisma chrześcijańskie, szczególnie w interpretacji katolickiej, przekazują naukę o Bogu-człowieku, rodzącym się z dziewicy, nauczycielu altruistycznej i ascetycznej moralności (innej aniżeli starotestamentalna), uzdrawiającym chorych, wskrzeszającym umarłych, wypędzającym złe duchy, sprawiedliwym umierającym z własnej woli za winy innych, następnie zaś zmartwychwstającym — w asyście sporej grupy ożywionych trupów (Mt 27, 52-53) — na końcu zaś tajemniczo znikającym w chmurach (Dz 1,9). Teksty nowotestamentalne, na wzór starotestamentalnych przedstawiają obraz Boga nieustannie ingerującego w łańcuch światowych wydarzeń, rozmawiającego z głównymi postaciami opowieści.

Obraz Boga w „Nowym Testamencie” zdaje się być inny, bardziej optymistyczny, namalowany przy użyciu palety cieplejszych barw, wszakże głównym nakazem boskim dla chrześcijan ma być miłość do niego samego oraz do innych ludzi. Bóg jednak tylko pozornie jest tam przedstawiony jako miłość, gdyż dziedzictwo duchowe „Starego Testamentu” zostało zasadniczo zachowane. Jezus został przedstawiony jako oczekiwany od dawna przez Żydów Mesjasz, opowiadał swoim uczniom o Bogu „Starego Testamentu”, do niego się modlił, nie kwestionował autorytetu świętych pism hebrajskich. Przekazy ewangeliczne nie dają również żadnych podstaw do przypuszczeń, iż oburzały go biblijne teksty przedstawiające śmierć niewinnych ludzi jako skutek boskiego działania. Jezus np. podtrzymywał panujące powszechnie wśród Żydów przekonanie, że Bóg za czasów Noego rzeczywiście dokonał masowej rzezi ludzi i zwierząt sprowadzając na ziemię potop (Mt 24, 37-39; Łk 17, 26-27). Już sam ten fakt podaje w poważną wątpliwość bóstwo Jezusa, przypisywane mu przez większość chrześcijan. Jezus uczył także, że osoby, odrzucające jego naukę poniosą wyjątkowo ciężką i do tego wieczną karę, często nazywaną przez niego ogniem, zaś „miłosierny” Bóg nie będzie już zwracał uwagi na ich cierpienia i nie da im po śmierci możliwości poprawy; motywy, kierujące ludźmi, którzy nie chcą przyjąć nauk Jezusa nie są przy boskim wyroku brane pod uwagę.

Bardzo znamienity jest fragment opisujący, gdy Jezus przeklął drzewo, ponieważ nie znalazł na nim fig (nie była to bowiem odpowiednia pora roku na te owoce), drzewo miało następnego dnia uschnąć (Mt 21, 18-19; Mk 11,13-14; 20-21). Ten drobny, lecz zazwyczaj niemile zaskakujący katolików epizod został wyraźnie przedstawiony w duchu obecnym we wcześniejszych księgach biblijnych, gdzie zagniewany Bóg często miał uderzać w przypadkowe ofiary. Treści sprzeczne z elementarnym poczuciem ludzkiej przyzwoitości można znaleźć nie tylko w ewangeliach, lecz również w pozostałych kanonicznych tekstach chrześcijańskich.

Paweł z Tarsu w swoich listach sankcjonował praktyki niewolnicze (m. in.: Ef 6, 5-9; 1 Tm 6, 1-2; Tt 2, 9-10) — nie był zresztą jedynym autorem nowotestamentalnym, który je aprobował (1 P 2, 18). „Nowy Testament” kończy się opisem boskiej zagłady Ziemi i torturami większości jej mieszkańców. W ten sposób wyobrażał sobie bieg przyszłych wydarzeń autor Apokalipsy, którego starożytna tradycja chrześcijańska utożsamiała z najmłodszym apostołem Jezusa — Janem i przypisywała mu również słowa, iż „Bóg jest miłością” (1 J 4,8). Słowa te są bardzo chętnie powtarzane przez katolików, jednak większość z nich nie przyjmuje do wiadomości, że są one bez pokrycia. Bóg „Nowego Testamentu”, którego satysfakcjonowała okrutna ofiara, przelana krew swojego niewinnego Syna i który przygotował wieczny „obóz koncentracyjny” dla potępionych nieszczęśników jako karę za folgowanie ich słabościom, nie jest bowiem Bogiem miłości.

Trzeba mieć bardzo przekonujące powody, aby uwierzyć autorom biblijnym, ludziom, którzy opowiadali historie tak bardzo nieprawdopodobne, sprzeczne z codzienną obserwacją oraz ze zdrowym rozsądkiem, tym bardziej w katolicką interpretację ich przesłania. Jednak znaleźć takie powody byłoby niezwykle trudno. Zdarzenia opisane w „Nowym Testamencie”, w szczególności cuda — Jezusa oraz jego uczniów — mające stanowić uprawomocnienie głoszonej przez niego nauki, nie zostały nigdzie wspomniane w zachowanych źródłach historycznych z tego okresu: rzymskich, żydowskich, czy jakichkolwiek innych. Zachował się tylko jeden rodzaj źródeł przedstawiający działalność Jezusa, mianowicie chrześcijańskie. Oznacza to, iż dysponujemy wyłącznie słowami ludzi piszących w ogromnym religijnym zapale, ponadto nierzadko przeczącymi sobie nawzajem w podawanych przez nich wersjach zdarzeń. Nie mamy możliwości porównania ich z innymi przekazami wydarzeń z życia Jezusa, aby mieć ewentualne podstawy do przyznania im

wiarygodności. Niekiedy można się spotkać z dyskusjami na portalach teologicznych, dotyczącymi kwestii, dlaczego biblijne cuda przestały się zdarzać wraz z przemianami okresu apostołów. Dla katolików jest trudne do wytłumaczenia, dlaczego obecnie nie obserwuje się cudów (jest niezwykle mało osób, które twierdzą, że były świadkami cudu), zaś w czasach biblijnych zdawały się one być na porządku dziennym. Najprostszą odpowiedzią jest, iż po prostu biblijne cuda nigdy nie miały miejsca.

Biblia jest książką niezwykle trudną i kłopotliwą w interpretacji, dlatego w kościele katolickim doszło do paradoksalnej sytuacji, iż „słowo Boże” było ukrywane przed ogółem wiernych. Już od XIII w. przez wiele stuleci posiadanie Biblii (a w szczególności jej tłumaczeń z łaciny) przez osoby prywatne zaczęło być traktowane jak przestępstwo i surowo karane przez kościół. Miało to na celu zapobiegnięcie odmiennemu zrozumieniu jej przesłania niż oficjalne, tj. uznane przez hierarchów kościelnych. Ogółowi wiernych dostępne były tylko wybrane fragmenty, najczęściej te, które były czytane podczas nabożeństw. Przytoczę bardzo znamienity tekst (reguła IV) pochodzący z tzw. trydenckiego indeksu ksiąg zakazanych (Index Librorum Prohibitorum), opublikowanego w 1564 r. i zatwierdzonego przez papieża Piusa IV (1559-1565): „ [...] doświadczenie uczy, iż gdy czytanie Pisma Świętego w językach ludowych jest dopuszczane zasadniczo bez ograniczeń, w konsekwencji wyniknie [z tego] więcej szkody niż pożytku, ze względu na zuchwałość ludzi” [5]. Dalej w cytowanym tekście przedstawiona jest decyzja, iż posiadanie (katolickich !) tłumaczeń Biblii na języki narodowe może być dopuszczone dla wybranych laików jedynie na mocy specjalnego, indywidualnie wystawianego przez władze kościelne dokumentu, bez którego katolikom posiadającym przekłady Biblii odmawiano udzielania sakramentów. W czasach nowożytnych dopiero w XX w. w kościele zaczęło przeważać podejście, iż katolików należy zachęcać do czytania Biblii, m. in. prawdopodobnie dlatego, iż nie sposób już jej dłużej przed coraz lepiej wykształconymi wiernymi w całości ukrywać.

Lektura Biblii sprawiła, iż zdecydowałem się odrzucić naukę kościoła katolickiego. Zrozumiałem, iż systemy religijne oparte na „Piśmie Świętym” — m. in. katolicki, w którym się wychowałem — są ze swej natury irracjonalne. Przez to mogą być niebezpieczne, gdyż wymagają rezygnacji z racjonalnego myślenia na rzecz poddania się autorytetowi władzy kościelnej. Z człowiekiem, który zrezygnował z kierowania się rozumem, można już zrobić prawie wszystko.

Katolicka interpretacja treści Biblii, jest tylko jedną z wielu, jednak ze względów historycznych jest jedną z najbardziej znaczących. Do sukcesu religii chrześcijańskiej, szczególnie w wersji katolickiej, przyczyniły się — oprócz Jezusa — przede wszystkim dwie osoby: Paweł z Tarsu (ur. ok. 8 — zm. ok. 64-67) — „apostoł pogan” (który nigdy nie spotkał Jezusa) oraz cesarz Konstantyn Wielki (306-337), jeden z bardziej charyzmatycznych i bezwzględnych władców Rzymu, który uczynił chrześcijaństwo uprzywilejowaną religią cesarstwa rzymskiego. Ta szczęśliwa okoliczność okazała się decydująca dla dalszej ekspansji chrześcijaństwa w świecie.

Chrześcijaństwo, na początku IV w. religia wyznawana jedynie przez ok. 10 % mieszkańców imperium [6], dla Konstantyna stanowiła narzędzie umocnienia jego władzy i ponownego scalenia rozpadającego się stopniowo państwa. W starożytnym świecie religia panujących nierzadko szybko stawała się religią ogółu ludności. Rzym upadł jako państwo chrześcijańskie, lecz nietrudno zrozumieć, dlaczego ta religia stała się później religią Europy — dla władców ludów europejskich, określanych mianem „barbarzyńskich”, Rzym był symbolem kultury i wzorem do naśladowania, również w kwestiach religijnych, dlatego zachodnia, papiesko-łacińska interpretacja chrześcijaństwa upowszechniła się w czasach średniowiecza na terenie większości krajów europejskich. Mając na uwadze uprzywilejowaną do niedawna pozycję Europy w świecie oraz prowadzoną przez niektóre kraje europejskie do II połowy XX w. politykę kolonialną, nie powinien być zaskoczeniem również fakt, iż chrześcijaństwo jest obecnie (nominalnie) wyznawane przez ok. 1/3 ludności świata, a katolicyzm przez prawie 20% ludności [7]. Ekspansja chrześcijaństwa odbywała się przez większość okresu jego istnienia głównie z powodów politycznych, nie zaś ideologicznych. Podobnie ze względów politycznych wiele dawnych ziem chrześcijańskich, np. obecna Turcja, Egipt, Syria, Tunezja czy Algieria, już od ponad 1000 lat jest w przeważającym stopniu muzułmańskie. W publikacjach i mediach chrześcijańskich bardzo rzadko poruszana jest wstydliva kwestia ziem straconych dla chrześcijaństwa.

Podsumowując, fenomen religii katolickiej polega na tym, iż katolicy przyjmują i próbują realizować w życiu niezwykle trudną pod względem logicznym oraz moralnym naukę, nie mając ku temu dostatecznych podstaw. Dlaczego zatem tak wielu ludzi ulega tej iluzji i w niej trwa? Częściowo przyczynę można znaleźć w niedostatecznej lub nawet znikomej znajomości nauki katolickiej oraz Biblii przez znaczną część wierzących. Dlatego nierzadko pokazanie im palcem niewygodnych, lecz nieznanych wcześniej tekstów biblijnych wywołuje na ich twarzach autentyczną konsternację.

Jest jednak również inna, poważniejsza przyczyna trwania ludzi przy wierze. Kościół katolicki (podobnie zresztą jak inne kościoły chrześcijańskie) wykształcił bardzo skuteczne mechanizmy pozyskiwania i utrzymywania pod swoją kontrolą ludzi, które sprawiają, że umysł człowieka zostaje uwięziony w pułapce iluzji, zanim zdąży się rozwinąć i ma okazję się bronić.

Nauka katolicka jest przekazywana ludziom przez potężną i bogatą instytucję, w której interesie leży utrzymywanie wiernych w zależności od siebie. W interesie każdej potężnej instytucji leży jej przetrwanie i dobrobyt; cel ten w miarę rozrostu instytucji staje się niezależnym od celów jej poszczególnych członków — wystarczy pomyśleć o wielkich firmach i stosowanych przez nich działaniach reklamowych i marketingowych. Nauka religii jest wpajana zazwyczaj od wczesnego dzieciństwa, toteż dla wielu katolików ta doktryna zdaje się być naturalna, dlatego nie czują oni nawet potrzeby głębszej refleksji nad sensem tego, w co wierzą. Inni natomiast obawiają się zadawać trudne pytania o sens wiary, w której zostali wychowani, w szczególności dlaczego doktryna chrześcijańska zdaje się stać w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem, gdyż z reguły są karceni przez zagniewanych „ojców” w sutannach. Duchowni tłumaczą im, iż podlegają sprytnym podszeptom szatana i jego sług, powinni się tego wstydzić („Chrystus umarł za ciebie, za twoje grzechy, jak możesz być tak niewdzięczny i kwestionować tę ofiarę?”) „a bardziej surowi z nich spieszą ze straszeniem swoich „owieczek” piekłem. Jednym z najcięższych grzechów w katolicyzmie jest „uznanej prawdzie chrześcijańskiej się sprzeciwiać”, jest on tradycyjnie zaliczany do tzw. grzechów przeciwko Duchowi Św., a zatem najtrudniejszych do wybaczenia [8].

Człowiek wychowany w religii katolickiej od małego dziecka, zostaje uwięziony przez innych katolików w iluzorycznym świecie, żyjąc z jednej strony w mglistej i nieokreślonej bliżej nadziei szczęścia wiecznego, z drugiej zaś strony w zagrożeniu karą boską oraz wyrafinowanymi karami piekielnymi. Dlatego wielu katolików ma wielkie, czasami niemożliwe do przewyciężenia opory przed spojrzeniem na wyznawaną przez nich wiarę bez emocji i przed racjonalną oceną tego, w co wierzą, a w konsekwencji na szansę wyzwolenia się z iluzji.

Przypisy:

[1] Jeden z podrzdziałów *Katechizmu Kościoła Katolickiego* (Pallotinum, Poznań 1994, s. 150) został zatytułowany: "Chrystus ofiarował siebie samego swojemu Ojcu za nasze grzechy".

[2] *Katechizm...*, dz. cyt., art. 402, s. 101.

[3] *Enchiridion biblicum*, Neapoli 1961, 47; *Kodeks Bezy Cantabrigensis (Ewangelie I Dzieje Apostolskie)*, 706. Podane za: J. Szlaga (red.), *Wstęp ogólny do Pisma Świętego*, Pallotinum, Poznań-Warszawa 1986, s. 33.

[4] *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym* (KO), 11. Podane za: J. Szlaga (red.), *Wstęp...*, dz. cyt., s. 39. KO jest dostępna w sieci: www.bibliasvd.pl/DOKUMENTY/DeiVerbum.doc

[5] *Die Indices Librorum Prohibitorum des sechzehnten Jahrhunderts*, Tübingen 1886, s. 246f.. Źródło: *The Reformation*, by Hans J. Hillerbrand, copyright 1964 by SCM Press Ltd and Harper and Row, Inc., Library of Congress Catalog Card Number 64-15480, s. 474, 475, przekład własny z języka angielskiego. [Źródło internetowe](#)

[6] Zob. np.: P. Geary, M. Kishlansky, P. O`Brien, *Civilisation in the West*, wyd. 6, Penguin Academic Edition 2005, s. 172.

[7] Zob. np. dane ze strony, poświęconej [statystykom religijnym](#)

[8] W kwestii grzechów przeciwko Duchowi Świętemu zob. np. J. Salij, *Szukającym drogi*. Tekst ten jest [dostępny online](#).

Marcin Dolecki

Z wykształcenia filozof oraz chemik a także doktor historii nauki (w zakresie historii chemii). Pracuje jako adiunkt w Instytucie Historii Nauki PAN, ponadto wykłada filozofię oraz historię chemii na Wydziale Chemii UW. Ma 33 lata, mieszka w Warszawie.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-11-2010 Ostatnia zmiana: 15-12-2010)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,151>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl